



Magiczny
Kraków

Życzę mieszkańcom, by dobrze wybrali

2024-01-24

- Przyszły prezydent Krakowa musi przekonać mieszkańców merytorycznym programem. Dziś wypowiedzi niektórych kandydatów to czysty populizm. Oni nie przedstawiają żadnego programu, tylko rozdają czekoladki czy kwiatki. Nie na tym polega kierowanie miastem - mówi prezydent Jacek Majchrowski. W rozmowie z Tadeuszem Mordarskim opowiada o swojej prezydenturze, ale mówi także o przyszłości Krakowa.

Panie Prezydencie, rządzi Pan jeszcze Krakowem?

Jacek Majchrowski: Niektórzy twierdzą, że nigdy nie rządziłem. A prawda jest taka, że jeżeli ktoś uważa, że prezydent może wszystko, to mówi bzdury. W fundamentalnych rzeczach, choćby takich jak finanse Gminy, jestem uzależniony od Rady Miasta. Z kolei w innych kwestiach bardzo często jestem zależny od podmiotów rządowych, m.in. nadzoru budowlanego, konserwatora, Wód Polskich itd. Wszystkie te instytucje wydają jakieś decyzje. No i jeśli te decyzje się komuś nie podobają, to oczywiście odium spada na prezydenta.

Moje poprzednie pytanie zmierzało do tego, że odkąd podjął Pan decyzję o rezygnacji ze startu w wyborach, to miastem podobno rządzą już tylko wiceprezydenci. Panu się już ponoć nie chce.

Zapewniam, że nic się nie zmieniło po ogłoszonej przeze mnie decyzji dotyczącej wyborów. Zawsze dawałem moim zastępcom oraz dyrektorom wydziałów dużą swobodę. Wychodzę z założenia, że szefowie poszczególnych jednostek muszą wziąć na siebie odpowiedzialność. Starłem się jednak, by byli to fachowcy i wiedzieli więcej ode mnie w kwestiach, którymi się zajmują. Co do zasady więc dostawali ode mnie pewne ogólne wytyczne, ale nie wtrącałem się w ich działania. Ja będę na stanowisku do kwietnia. Zawsze uważałem, że jeśli coś się zaczyna, to trzeba to skończyć. Dementuję więc pogłoski o tym, że mi się nie chce. Chce mi się.

Zatem jakie najważniejsze decyzje podejmie Pan w najbliższym czasie?

Chciałbym dokończyć pewne rzeczy, a kilka rozpocząć. Zależy mi głównie na przeprowadzeniu konkursu, a później przetargu na drugi etap budowy Centrum Muzyki. Na początku stycznia ruszyła budowa kładki Kazimierz - Ludwinów i na tej inwestycji także bardzo mi zależy.

W listopadzie ogłosił Pan, że nie wystartuje w kolejnych wyborach. Jakie reakcje Pana zaskoczyły?

Chyba żadne, bo takich właśnie reakcji się spodziewałem. Jedni twierdzili, że postępuję źle, że powinienem jeszcze startować. Drudzy mówili, że mi się nie dziwi i że mogę mieć już dość.

Ile razy od tamtej pory pomyślał Pan tak: a może bym jednak wystartował?

Ani razu! Przez ostatnie dwie kadencje do końca się wahałem, czy startować czy nie. Teraz dojrzałem psychicznie do tego, by odpuścić. Po ogłoszeniu tej decyzji nie miałem ani jednego momentu, w



którym pojawiłaby się wątpliwość, że była ona dobra.

Poparł Pan wówczas swojego zastępcę Andrzeja Kuliga. Tymczasem chęć startu w wyborach wyraził także drugi wiceprezydent Jerzy Muzyk. Nie zaskoczyło to Pana?

Każdy ma prawo startować, a obaj panowie są osobami do tego przygotowanymi. Wiem, że zamierzają współpracować i nie wystartują przeciwko sobie. Wystartuje tylko prezydent Andrzej Kulig. Udzieliłem mu poparcia, gdyż uważam, że powinna być pewna kontynuacja tego, co się dzieje w mieście. Oczywiście, z pewnymi zmianami, bo nikt nie wejdzie w moje buty. Każdy ma inny pomysł na pewne rzeczy, natomiast nie chciałbym, aby nastąpiła rewolucja, bo ta nigdy nikomu nie służy.

Historia uczy nas, że rewolucja to najpierw niszczenie wszystkiego, a następnie wiele lat składania tego z powrotem. Z Andrzejem Kuligiem nie zawsze było nam po drodze, ale dla mnie fundamentem jest to, że aby być prezydentem, trzeba znać miasto i wiedzieć, jak nim zarządzać. Większość kandydatów nie ma pojęcia, jak to wygląda. Uważają, że bycie prezydentem polega na zasiadaniu w gabinecie i chodzeniu na rauty. To bzdura. To jest naprawdę ciężka robota, w której na bieżąco trzeba się konfrontować z ludźmi, politykami, radnymi. Trzeba to umieć robić. Andrzej to potrafi.

Jakie są największe bolączki, jeśli chodzi o funkcjonowanie miasta?

Jest jedna, która będzie zawsze – niedobór pieniędzy. Mieliśmy bardzo trudny rok 2023, ale zamknęliśmy go bardzo dobrze, nie ma żadnych zaległości. Często jest tak, że apetyty na inwestycje są większe niż możliwości finansowe.

A co jest do poprawy? Na czym powinien się skupić nowy prezydent?

Nie chcę tego wskazywać. Gdy jednak czytam wypowiedzi pana Łukasza Gibały, który kłamie w żywe oczy np. na temat funkcjonowania spółek miejskich, ogarnia mnie przerażenie. Zresztą, niech pan zwróci uwagę, że cały atak jest skierowany zawsze na te rzeczy, które później okazują się sukcesem, np. Zakrówek, budowa nowych linii tramwajowych czy wspomniane spółki miejskie, które są najlepszymi spółkami w swojej dziedzinie w Polsce!

Co Pan uważa za swoją najlepszą decyzję w trakcie Pana prezydentury? Pytam o decyzję, dzięki której realnie podniosła się jakość życia w Krakowie.

Trudno mówić o jednej, więc powiem o kilku kwestiach. Pierwsza to ta związana z nieprywatyzowaniem spółek miejskich. Był duży nacisk, by to robić. Była nawet taka moda w całej Polsce. I ci, którzy sprzedali miejskie przedsiębiorstwa, teraz starają się je odzyskać. Druga kwestia to działania związane z likwidacją opóźnień cywilizacyjnych, które się nawarstwiały od czasów wojny, a związane były z wodociągami, ogrzewaniem czy kanalizacją. I trzecia grupa działań to te związane ze zrobieniem z Krakowa miasta metropolitalnego. Gdyby nie decyzje o budowie Centrum Kongresowego ICE czy TAURON Areny nigdy nie mielibyśmy w Krakowie światowej sławy artystów.

Czym przyszedł prezydent Krakowa powinien przekonać do siebie mieszkańców?

Przede wszystkim musi ich przekonać merytorycznie. Ja nigdy nie byłem populistą, czasem szedłem



**Magiczny
Kraków**

wręcz pod prąd, jak w przypadku metra. Wszyscy mówili, by je budować, ja zawsze twierdziłem, że nie ma takiej potrzeby. Dzisiejsze wypowiedzi niektórych kandydatów to czysty populizm. Oni nie przedstawiają żadnego programu, który trzeba zrealizować, tylko rozdają czekoladki czy kwiatki. Nie na tym polega kierowanie miastem! Jeżeli ktoś całą swoją kampanię opiera na krytyce mojej osoby, a nie pokazuje wizji rozwoju Krakowa, to jak to ma dobrze świadczyć o ewentualnej przyszłej prezydenturze? Dla jednego z kandydatów wizją rozwoju Krakowa jest np. likwidacja parkingu przed magistratem na pl. Wszystkich Świętych i posadzenie tu trawy. Przecież ten kandydat nie ma pojęcia, o czym mówi. W urzędzie bywają prezydenci, ambasadorowie, wysocy rangą przedstawiciele różnych instytucji. Pewnie, że mogą podjechać do magistratu tramwajem, ale jeśli jednak taki premier przyjedzie z całą swoją kolumną, to będzie niezręcznie, jak nie będzie miał gdzie zaparkować. Do tego dochodzi to, że urząd jest zlokalizowany w 36 miejscach w Krakowie, a cała komunikacja, choćby związana z pocztą czy dokumentami, odbywa się stąd. Po te dokumenty trzeba podjechać. Jeżeli w końcu dla kogoś wizją rozwoju Miasta jest ograniczenie działalności deweloperów, a sam z rodziną jest w deweloperce zakopany po uszy, to czy to jest wiarygodne? Nie wspomnę już nawet o tym, że żaden urzędnik nie podpisze odmowy budowy, jeśli ktoś spełnia wszystkie warunki. Nawet gdyby się tak zdarzyło, to taki inwestor od razu pójdzie do sądu i wygra.

Czy teraz zmieni się Pan w krytykanta nowej władzy?

Ja już się powoli w niego zmieniam. Zamierzam się wypowiadać publicznie jako recenzent. Recenzowano mnie, teraz ja się tym zajmę. Nie startuję w wyborach, więc nie będę tego robił pod publiczkę. Będę natomiast ostrzegał mieszkańców przed wyborem tych, którzy nie mają pojęcia o zarządzaniu miastem.

Jakie życzenia świąteczno-noworoczne dostał Pan w tym roku?

Życzenia na pocztówkach drukują zazwyczaj od lat takie same, zmieniają się tylko podpisy. Rzadko się zdarzają takie prywatne, osobiste. Ja chciałbym życzyć w tym roku krakowianom mądrego wyboru. A tym mądrym wyborem będzie zagłosowanie na kogoś, kto wie, na czym polega zarządzanie miastem.